

COP24 - uniknęliśmy totalnego blamażu, ale nie zmiany klimatu

Przez 2 tygodnie otaczał mnie węgiel – był w powietrzu, którym oddychałam, w podłodze i ścianach pawilonu promującego Katowice oraz na ustach tysięcy delegatów i obserwatorów, którzy tak jak ja przyjechali na Szczyt Klimatyczny COP24. To prawdopodobnie najważniejsze wydarzenie od czasu, gdy w 2015 r. 196 państw podpisało Porozumienie Paryskie, by wspólnymi siłami utrzymać wzrost temperatury globu dużo poniżej 2°C, bliżej 1,5°C. COP24 nie zakończył się porażką, jednak wynik negocjacji pozostawia wiele do życzenia, zaś Polska zostanie zapamiętana jako kraj węgla, smogu i politycznej arogancji.

Nie da się ukryć, że negocjacje były bardzo trudne. W Katowicach, jak na każdym Szczycie Klimatycznym, starły się przeciwstawne interesy. Jednak tu stawka była wyjątkowo wysoka – przyjęcie Paris Rulebook, czyli zestawu zasad, bez którego wejście w życie Porozumienia Paryskiego w 2020 r. byłoby niemożliwe. Ostatecznie dokument, zwany teraz Pakietem Katowickim, został przyjęty, jednak ma on wiele braków.



Woda mineralna reklamująca węgiel? Lobby węglowe chwytą się każdej okazji by ocieplić wizerunek brudnego paliwa. Fot. Diana Maciąga

Opór Brazylii i Arabii Saudyjskiej spowodował, że kluczowe decyzje regulujące zasady handlu emisjami odłożono na przyszłoroczny szczyt. Wciąż brakuje solidarności i sprawiedliwości klimatycznej, w tym adekwatnej pomocy dla uboższych krajów, które najbardziej cierpią przez zmiany klimatu. Nie wyznaczono też nowych, ambitnych celów ograniczania emisji gazów cieplarnianych przez poszczególne państwa. Mają być one podniesione dopiero w 2020 r.

Prawdziwa batalia rozegrała się o to, jak potraktować konkluzje specjalnego raportu Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu (IPCC), nad którym pracowało 91 autorów i redaktorów

z 40 krajów. Przeanalizowali oni ponad 6000 prac naukowych i odpowiedzieli na ponad 42 tysiące komentarzy i poprawek ekspertów oraz przedstawicieli rządów. Potwierdzają oni coś, o co ruch klimatyczny apelował od lat: półtora stopnia robi ogromną różnicę dlatego musimy utrzymać wzrost temperatury na poziomie nie 2 a 1,5°C. Na konkretne i efektywne działania obejmujące energetykę, przemysł, użytkowanie terenu, transport czy aglomeracje zostało nam tylko 12 lat: do 2030 r. musimy zmniejszyć emisje dwutlenku węgla o 45%, a do połowy wieku - niemal do zera, czyli w praktyce odejść od spalania paliw kopalnych, w tym węgla.

Wnioski naukowców, które miały być podwaliną decyzji COP24 uwierały zwłaszcza największych producentów ropy naftowej. Sojusz ponad podziałami zawarły Arabia Saudyjska, Kuwejt, Rosja i USA, blokując ich wpisanie do Pakietu. Ostatecznie znalazło się w nim tylko kuriozalne stwierdzenie, że Strony Porozumienia z zadowoleniem przyjmują... terminowe ukończenie prac nad raportem. Stało się jasne, że USA na dobre porzuciły rolę lidera negocjacji wypracowaną przez administrację Obamy i nie tyle negocjują, ile lobbują na swoją korzyść. Prym wiodą teraz Chiny, które razem z UE stały się siłą napędową rozmów. Chińska delegacja też ostatecznie złagodziła swoje stanowisko, dzięki czemu państwa rozwijające się, które żądały dotąd taryfy ulgowej, przystały w końcu na podjęcie takich samych zobowiązań jakie obowiązują kraje rozwinięte, które z kolei mają hojniej wspomagać kraje uboższe.

Kto naprawdę chce chronić klimat

Rezultat katowickiego szczytu nie jest satysfakcjonujący, jednak nie powinniśmy bagatelizować ani zapominać o tym, co wydarzyło się poza oficjalnymi negocjacjami. Bank Światowy zadeklarował, że w latach 2021-2025 podwoi inwestycje w działania na rzecz klimatu. Koalicja na rzecz Wyższych Ambicji obiecała, że niezależnie od wyniku COP24 zwiększy swoje cele redukcyjne w walce ze zmianami klimatu jeszcze przed rokiem 2020. Należą do niej m. in. Unia Europejska, Nowa Zelandia, Kanada, Norwegia, Meksyk i Argentyna, liczne kraje wyspiarskie jak Wyspy Marshalla i Fidzi. 100 polskich miast dołączyło do platformy NAZCA, która wspiera lokalne władze, społeczności i inicjatywy w kształtowaniu polityki klimatycznej i działaniach na rzecz ochrony środowiska. Należy do niej 9378 miast i prawie 2500 przedsiębiorców. Warto pamiętać, że choć rządy wielu państw traktują negocjacje klimatyczne jako okazję do rozgrywania politycznych i gospodarczych sporów w obronie swoich partykularnych interesów, rolę liderów działań na rzecz klimatu coraz wyraźniej przejmują samorządy, organizacje i społeczności, często z tych samych krajów. Dobrym przykładem jest tu Kalifornia, której władze stoją w twardej opozycji do anty-klimatycznej polityki prezydenta Trumpa.



Obrońcy klimatu z całego świata, którzy przyjechali na COP24 powiedzieli – dość! Gatunki giną, umierają ludzie - nie ma na co czekać! Protest wobec braku ambicji i torpedowania procesu negocjacyjnego. Fot. Diana Maciąga

Szczególnie ważny dla Polski mógłby okazać się silny sojusz nauki i wiary. Wybitni naukowcy, intelektualiści i przywódcy duchowi z Polskiej i Papieskiej Akademii Nauk oraz *Centre Nationale de la Recherche Scientifique* wystosowali bardzo mocny apel o podjęcie szybkich kroków w celu powstrzymania zmian klimatu w oparciu „o wiedzę naukową dostarczoną przez badania klimatologów i poczucie moralnego zobowiązania do zapewnienia ludzkości warunków do życia w naszym wspólnym domu”. Wydawałoby się, że w kraju zamieszkanym przez czynną katolicką większość tak ważne wydarzenie powinno zdobyć nagłówki gazet. Pozostało jednak całkowicie niezauważone nie tylko przez media, ale i polityków, którzy w innych sytuacjach nie stronią od manifestowania swojej bliskości z Kościołem.

Popis ignorancji z morderstwem w tle

Skoro już o tym mówimy, jak na tle innych krajów wypadła Polska – gospodarz COP24? Polskiej prezydencji brakowało siły przebicia. Nie miała praktycznie żadnego wsparcia ze strony rządu (a wręcz przeciwnie!), a poprzeczka ambicji została ustawiona bardzo nisko, na przyjęcie planu minimum, w myśl koncepcji, że jakiegokolwiek porozumienie jest lepsze niż żadne (i można ogłosić sukces). Interweniować musiał sam Sekretarz Generalny ONZ, który od pierwszego dnia negocjacji stawiał sprawę jasno: „Jesteśmy w tarapatach. W olbrzymich tarapatach przez zmianę klimatu. (...) Dla wielu ludzi i regionów, nawet krajów, to sprawa życia i śmierci.(...) Nie możemy pozwolić sobie na porażkę w Katowicach”. Wizerunkowo szczyt w Katowicach był dla nas katastrofą. Zaczęło się od szokującego przemówienia Prezydenta Andrzeja Dudy podczas ceremonii otwarcia – stwierdził on, że mamy węgla na 200 lat, a jego spalanie nie jest sprzeczne z ochroną klimatu. Dzień później, podczas uroczystości barbórkowych, dodał, że „nie pozwoli zamordować polskiego górnictwa”. To nie tyle polityczna wpadka, która być może wynika z braku wiedzy czy elementarnego wyczucia sytuacji, ile policzek wymierzony krajom i społecznościom, które już dziś walczą o przetrwanie w świecie dewastowanym przez susze, huragany i powodzie. To nie jedyne „splunięcie w twarz” obrońcom

klimatu, jak powiedziała Monika Sadkowska, jedna z polskich liderek. Pamiętajcie sprawę korporacji tytoniowych takich, jak Phillip Morris, które od lat 50. ubiegłego wieku organizowały konferencje medyczne i przekonywały, że palenie nie szkodzi zdrowiu? Sponsorami COP24 zostały największe polskie spółki węglowe i paliwowe – Jastrzębska Spółka Węglowa, Polska Grupa Górnicza, Tauron, PGNiG i PGE (oraz np. PZU, które masowo ubezpiecza sektor węglowy). Minister Środowiska o zanieczyszczenie powietrza oskarżył nie spalanie węgla a... „drewno gnijące w Puszczy Białowieskiej”. W menu COP dominowało mięso, choć jego produkcja odpowiada za co najmniej 14,5% globalnych emisji gazów cieplarnianych. „Ozdobiony” deskami Pawilon Polski służył greenwashingowi Lasów Państwowych i „kopalnych” sponsorów. Można było posłuchać śpiewu ptaków i powąchać lasu – wszak nie ma to jak zapach rżniętego drzewa o poranku. Gości częstowano dziczyzną i wodą mineralną reklamującą węgiel, a wydarzenia towarzyszące służyły ordynarnej promocji węgla i szerzeniu mitów oraz zwykłych kłamstw o klimacie i energetyce odnawialnej. Sztandarowym przykładem tego ostatniego było wydarzenie organizowane przez lobby węglowe z tzw. Społecznego PRE-COP24, któremu patronuje koteria toruńska z Janem Szyszką na czele. Takiego wstydu nie zmyje nawet mydło z węgla, które obok węglowej biżuterii prezentowano w Pawilonie Katowickim o ścianach i podłodze wyściełanej... zgadliście – węglem. Czy kogokolwiek dziwi, że już pierwszego dnia dostaliśmy tradycyjną wstydliwą nagrodę dla najbardziej anty-klimatycznego kraju na COP24? To Skamielina Dnia, którą za działania blokujące negocjacje codziennie przyznaje Climate Action Network – sieć ponad 1100 organizacji ze 120 krajów działających dla klimatu. Wśród niechlubnych laureatów znalazły się też Niemcy, Egipt, Austria, USA, Brazylia i Arabia Saudyjska. Za wybitne osiągnięcia i całokształt twórczości na COP24 zostaliśmy Skamieliną Roku. Polskiemu rządowi i lobby węglowemu to się po prostu należało.

Władza znaczy odpowiedzialność. A przynajmniej powinna

Negocjacje klimatyczne trwają już ćwierć wieku. Gdybyśmy utrzymali cele redukcji emisji ustalone w Paryżu, do końca stulecia możemy doświadczyć ocieplenia nawet o 4°C, choć już 2°C zapisane w Porozumieniu oznaczają katastrofę ekologiczną i humanitarną na gigantyczną skalę: głód, wojny i masowe migracje oraz wymieranie gatunków. **Ambicje i cele redukcyjne muszą rosnać znacznie szybciej niż temperatura! Ludzie na całym świecie są tego świadomi i nie zamierzają oddawać decyzji o swoim byciu albo nie byciu politykom i lobbystom.**

„Światowi liderzy, musicie przewodzić” – powiedział Sir David Attenborough, który przemawiał na ceremonii otwarcia w ramach inicjatywy The People’s Seat. W moim odczuciu katowicki COP to przede wszystkim potwierdzenie, jak wielu rządzących nie rozumie, że *dzierżyć władzę* to nie to samo, co *przewodzić*. I niech najlepszym tego dowodem będzie fakt, że osobowością i moralnym głosem COP nie został żaden polityk, a (jak sama o sobie mówi) 15-latka z Aspergerem. Greta Thunberg ze Szwecji, która zainspirowała młodzież z całego świata, by walczyć o przyszłość, a do negocjatorów powiedziała: „Wciąż mówicie o nieskończonym, zielonym wzroście ekonomicznym, bo boicie się utraty popularności. Powtarzacie, że trzeba iść naprzód wykorzystując te same złe pomysły, które wpakowały nas w kłopoty nawet, gdy jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest pociągnięcie za hamulec bezpieczeństwa. Nie jesteście wystarczająco dojrzały, by powiedzieć, jak jest naprawdę. Nawet ten ciężar zostawiacie nam – dzieciom”. Greta przez kilka tygodni co piątek opuszczała szkołę by protestować pod szwedzkim parlamentem i domagać się, byśmy zaczęli traktować kryzys klimatyczny tak, jak na to zasługuje – poważnie. W jej ślady poszli uczniowie z wielu krajów, także licealiści z Katowic, którzy protestowali na terenie COP24 trzymając w dłoniach napis „Zostało 12 lat” i śpiewali przeboje Michaela Jacksona, w tym „Chcę tylko powiedzieć, że tak naprawdę wcale was nie obchodzimy”. Takich liderów i liderek potrzebujemy!

Wielu z nich spotkało się podczas Marszu dla Klimatu, w którym wzięłam udział razem z reprezentacją Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, domagając się m. in. rezygnacji z budowy

elektrowni węglowej Ostrołęka C. Tysiące ludzi przeszły ulicami Katowic reprezentując głos setek milionów z całego świata: „Obudźcie się! Czas ocalić nasz dom!”. Głos ten próbowano uciszyć – co najmniej 12 zagranicznym aktywistom i aktywistkom odmówiono wjazdu do Polski z niejasnych powodów, w tym grupie młodzieży z Ukrainy. Autokary jadące na Marsz zostały przetrzymane w drodze przez policję, na szczęście dotarły na wydarzenie, choć z opóźnieniem. Sam Marsz był tak gęsto obstawiony przez policję, że niektórzy gorzko żartowali, że służb było więcej niż uczestników. Oficjalnie dla naszego bezpieczeństwa, ale osobiście wolałabym, żeby taką opieką otaczano wydarzenia, na których głównym rekwizytem jest raca, a nie baner z napisem „nawet dzieci wiedzą, że trzeba chronić przyrodę”. Czarę goryczy przelało nagłe odcięcie kordonem policji tylnej części Marszu i zatrzymanie trójki uczestników pod zarzutem posiadania niebezpiecznych przedmiotów. Większość z nas zdecydowała się pozostać na miejscu dopóki „ogon” Marszu nie zostanie uwolniony, co stało się dopiero późnym popołudniem, tuż przed rozwiązaniem pokojowej demonstracji. Podstawą działań dla klimatu jest solidarność.

Szczyt w Katowicach pokazał, że współpraca wszystkich państw świata nadal jest możliwa, a tymczasem emisje gazów cieplarnianych rosną. Porozumienie Paryskie zostało uratowane, a rozmowy posunęły się o mały krok do przodu, jednak żaden dokument nie uratuje klimatu i naszej przyszłości. Musimy o nią zaważać sami i dobrze spożytkować 12 lat, które zostało nam na działania. Drugiej takiej szansy nie będzie.

Diana Maciąga – liderka klimatyczna, członkini polskiej delegacji NGO na COP24.

CAN uzasadnia przyznanie Polsce tytułu „Colossal Fossil” - Skamieliny Roku

Kolosalna Skamielina!

Nadszedł. Czas!

W ciągu dwóch tygodni negocjacji wciąż wracaliśmy do jednego kraju. Tak, wywołaliśmy do tablicy wiele państw za blokowanie negocjacji lub podejmowanie niewystarczających działań u siebie, ale jedno z nich zdecydowanie się wyróżnia.

To nasi gospodarze, Polska.

Widzicie, mimo pełnego zrozumienia, jakiego rodzaju wynik negocjacji jest nam potrzebny, Polska prezydencja nie stworzyła na COP24 przestrzeni na ambicje. Naprawdę powinniśmy już przyjąć do wiadomości fakt, że nie będą oni pracować nad pakietami wsparcia i rewizją *krajowo określonych wkładów*.

Jednak wina nie leży tylko po stronie prezydencji, ponieważ polski rząd utrudnia jej pracę – jest przeciwieństwem wsparcia, które powinna otrzymać. Gdy rząd i ministerstwa naciskają na prezydencję, aby ta uwzględniła krajowe interesy, gdy jest ona za mała i niedoinwestowana, ma to wpływ na wynik całej Konferencji Stron.

Co więc polski rząd robi na COP? Cóż, polski rząd i ministrowie promują węgiel lub tzw. „czysty węgiel” podczas imprez towarzyszących, nie tylko w Pawilonie Polskim, ale także na innych konferencjach. Staraliśmy się temu przeciwdziałać już podczas spotkań przed COP, gdzie urzędnicy

***COP24 - uniknęliśmy totalnego blamażu,
ale nie zmiany klimatu***

rządowi byli informowani, że takie wydarzenia nie będą mile widziane przez globalną społeczność.

Jestem pewien, że wszyscy pamiętacie również poprzedni tydzień, kiedy prezydent Polski Andrzej Duda powiedział, że Polska może używać węgla przez następne 200 lat, za co przyznaliśmy jej Skamielinę Dnia.

Czyż to nie wystarczająco fatalne? A co z polskim ministrem energii Krzysztofem Tchórzewskim, który stwierdził, że elektrownia węglowa Ostrołęka C, której budowa rozpoczęła się w tydzień po ogłoszeniu raportu IPCC, jest nieopłacalna, ale i tak zostanie zbudowana? Że co!?

Ale poczekajcie. Najwyraźniej mamy na to odpowiedź, gdyż polski minister środowiska stwierdził, że to rozkładające się drzewa z Puszczy Białowieskiej są odpowiedzialne za zanieczyszczenie powietrza. No cóż, to mamy rozwiązanie problemu. Nasza praca tutaj jest zakończona!

Niestety, już na etapie planowania COP24 nie mieliśmy wiele nadziei, ponieważ na sponsorów szczytu polski rząd wybrał firmy z sektora węglowego. Wśród nich są Tauron i Polska Grupa Energetyczna, która jest właścicielem największej elektrowni na węgiel brunatny w Europie, Bełchatowa, i jednym z największych zanieczyszczających w UE; JSW i PGG - to najwięksi producenci węgla w UE. Jest tu też PGNiG, narodowa spółka gazownicza - przy stole nie ma za to miejsca na zielone inicjatywy.

I wreszcie temat, który głęboko nas wszystkich dotknął - polskie władze odmówiły wjazdu i/lub deportowały co najmniej 12 przedstawicieli/-ek społeczeństwa obywatelskiego, którzy mieli brać udział w szczycie klimatycznym ONZ w Polsce. Deportacje są konsekwencją uchwalenia w tym roku przez polski rząd specjalnych krajowych przepisów w związku z 24 Konferencją Stron UNFCCC COP24.

Kilku ekspertów ONZ ds. praw człowieka publicznie zakwestionowało zgodność tego prawa z międzynarodowymi standardami i wyraziło "zaniepokojenie działaniami podejmowanymi przez władze w celu uniemożliwienia swobodnego i nieskrępowanego udziału społeczeństwa w tych krytycznych wielostronnych dyskusjach".

Co więcej, w ciągu ostatnich kilku dni byliśmy świadkami tego, jak strony Konwencji wycinały odniesienia do praw człowieka z różnych części Pakietu Katowickiego.

Polska, Polska, Polska, Polska. Cały wstyd, cała wina!

No tak, ale zanim się rozejdziemy, jeszcze mała uwaga do Unii Europejskiej. To jest **europejski** COP. Dlaczego na to wszystko pozwalacie? Trudno twierdzić, że jest się liderem, kiedy pozwala się, aby ktoś z waszego grona obniżał ambicje.